

13. Niedziela po Trójcy Świętej

Hasło tygodnia: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych braci moich, mnie uczyniliście” (Mt 25,40)

Psalm tygodnia: Ps 112,5-9

Pieśń tygodnia: „Litościwy Jezu nasz...” (826)

Biblijne teksty: I – Łk 10,25-37; II – 1 J 4,7-12; III – Mk 3,31-35; IV – 1 Mż 4,1-16a; V – Mt 6,1-4; VI – Dz 6,1-7.

Myśl przewodnia: Służyć Bogu, znaczy służyć bliźniemu

Na kartach Pisma Świętego opisane są między innymi wydarzenia, których się wstydzimy. Bulwersującą i zawstydzającą nas historią jest biblijne opowiadanie o zabójstwie Abela (1 Mż 4,1-16a). Strużka krwi przelanej ręką brata, w ciągu biegu historii zmieniła się w rzeki krwi niewinnych ludzi. Wiele byśmy uczynili, aby tamta historia się nie wydarzyła. Ale to nie zły przykład Kaina działa destrukcyjnie na ludzkość, lecz przede wszystkim grzech, który znajduje się w sercu każdego człowieka. Skłonność do grzechu, zazdrość i gniew prowadzą do łamania przykazania Bożego: „*Nie zabijaj!*”. Jednakże pytanie Boga: „*Gdzie jest brat twój Abel?*” niepokoi sumienia i zmusza do refleksji. Zawarte są w nim inne pytania, często stawiane przez ludzi, wielokrotnie powtarzające się w różnej formie i postaci także na kartach Biblii, a wśród nich: „*Kto jest bliźnim moim?*” (Łk 10,29) oraz „*Kiedy widzieliśmy cię łaknącym albo pragnącym, albo przychodniem, albo nagim, albo chorym, albo w więzieniu i nie usłużyliśmy ci?*” (Mt 25,44).

Duch Boży wzywa Kościół do zastanowienia się nad powyższymi pytaniami.

Boże pytanie: „*Gdzie jest brat twój Abel?*” zakłada, że człowiek jest odpowiedzialny za swojego brata, bliźniego, drugiego człowieka. Nikt nie idzie przez życie sam. Kroczymy razem po drogach tego świata. Każdy powinien dostrzegać swojego bliźniego. Nikomu nie powinny być obojętne kłopoty i problemy, w które uwikłany jest bliźni.

Przypowieść Jezusa o miłosiernym Samarytaninie (Łk 10,30-35) jest odpowiedzią na pytanie uczonego w Piśmie: „*A kto jest bliźnim moim?*”. Pytanie zakonoznawcy wyrosło z przekonania funkcjonującego w czasach Jezusa, że dla Żyda bliźnim jest tylko drugi Żyd. Według faryzeusza poganie i Samarytanie byli niegodni przyjaźni i serdeczności. Jezus, chociaż powiedział: „*Jestem posłany tylko do owiec zaginionych* między „pobożnymi” faryzeuszami a „grzesznymi” celnikami, Żydami a Grekami. Dlatego apostoł Paweł pisał, że w Chrystusie Jezusie nie ma Żyda i Greka, mężczyzny i kobiety, wolnego i niewolnego, co znaczy, że przed obliczem Boga wszyscy

ludzie są sobie równi. Każdy dla każdego jest bliźnim, bratem i siostrą. Bóg nieustannie pyta nas: „*Gdzie jest brat twój?*”

W przypowieści o miłosiernym Samarytaninie Jezus nie tylko poddał krytyce pobożność zakonną, ale wskazał na wzór postępowania człowieka, który zapomniał o urazach i śpieszył z pomocą człowiekowi jej potrzebującemu. Przykazanie miłości jest ponad wszelkie przepisy dotyczące czystości rytualnej i sprawowanie kultu. Wszelkie działanie człowieka powinno jemu być podporządkowane. Miłość znosi podziały. Przekracza granice etniczne, społeczne i religijne. Rozmawiający z Jezusem uczony w Piśmie uznał pierwszeństwo przykazania miłości przed wszystkimi przepisami prawa, lecz jego faryzejska pobożność stawiała bariery. Dlatego pytanie zakonoznawcy: „*Kto jest bliźnim moim?*” (Łk 10,29), należy do tej samej kategorii, co pytanie Kaina: „*Czyż jestem stróżem brata mego?*” (1 Mż 4,9).

Z przypowieści o miłosiernym Samarytaninie wyrosło wielkie dzieło diakonii. Wyznawcy Jezusa Chrystusa wcześniej uświadomili sobie potrzebę niesienia pomocy biednym, chorym i opuszczonym. W prazborze w Jerozolimie ustanowiono instytucję diakonów. Wyznaczeni przez Kościół w Jerozolimie i wyświęceni przez apostołów mężowie pełni Ducha Świętego, mieli służyć przy stołach (Dz 6,1-7). Wielkie zakłady misji wewnętrznej, jak np. w Betel, Dziegielowie itd. są odpowiedzią na wezwanie Jezusa: „*Idź, i ty czyni podobnie!*”. Wolą Bożą jest, aby chrześcijanie nieśli pomoc ludziom potrzebującym ratunku, opieki i wsparcia. Kościół powołany jest do diakonii, służby w świecie, w którym ciągle ludzie padają ofiarą złego. Jedynie ci, którzy posłuszni są woli swojego Ojca Niebieskiego, należą do rodziny Jezusa Chrystusa. Pan Jezus powiedział: „*Ktokolwiek czyni wolę Bożą, ten jest moim bratem i siostrą, i matką*” (Mk 3,35).

W wielu krajach opiekę socjalną nad ludźmi samotnymi, chorymi i potrzebującymi pomocy objęło państwo. Ale pionierem tej pracy był Kościół. Pomimo przejęcia opieki nad ludźmi opuszczonymi, upośledzonymi i chorymi przez rządy wielu krajów, to jednak chrześcijańskie Kościoły nie mogą zrezygnować z kontynuowania samarytańskiej służby. Jeśli chcą być posłuszne woli Bożej, muszą wiele uwagi poświęcić diakonii.

Kościół i wyznawcy Jezusa Chrystusa są przedmiotem miłości Bożej. Obdarowani miłością, miłością winni na nią odpowiedzieć. Miłość, poświęcenie, służba, niesienie pomocy bliźniemu jest znakiem wiary, która – jak pisze apostoł Paweł – powinna być czynna w miłości (por. Ga 5,6). Miłość jest też znakiem nowego życia. Apostoł Jan napomina nas: „*Miłujmy się wzajemnie, gdyż miłość jest z Boga, i każdy, kto miłuje, z Boga się narodził i zna Boga... Jeżeli nawzajem się miłujemy, Bóg mieszka w nas i miłość jego doszła w nas do doskonałości*” (J 4,7.12)

Kto nie udziela pomocy potrzebującemu, popełnia grzech zaniedbania (por. Jk 4,17). Wierzący chrześcijanin powinien być zawsze świadomy tego, że nie tylko jest to grzech zaniedbania wobec bliźniego, lecz także wobec Pana Kościoła, Jezusa Chrystusa, który często do nas przychodzi w postaci biednego, ubogiego i potrzebującego człowieka. W mowie o sądzie ostatecznym Pan Jezus powiedział: „*Cokol-*

wiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych braci moich, mnie uczyniliście” (Mt 25, 40.44). Usługując i niosąc pomoc bliźniemu okazujemy miłość naszemu Zbawicielowi.

„Ty, coś Synem Bożym jest,
Zbawco mój jedyny!
Dla zbawienia mego śmierć
Zniosłeś sam bez winy.
Nie miałeś bym przeto chcieć,
Jezu mój dla Ciebie
Bliźnim moim pomoc nieść
W ciężkiej ich potrzebie”.

* * *

„Nikomiu nie być pożytecznym to okrutne” (Augustyn).

„Żadne pobożne dzieło nie sprawia Panu takiej przyjemności jak to, gdy przychodzimy z pomocą Jego ubogim. Wszędzie bowiem tam, gdzie spotyka się z naszą miłosierną troską względem innych, rozpoznaje On w niej odbicie swojej własnej miłości” (Leon Wielki).

„Jednak żadnego z tych uczynków człowiek nie potrzebuje do sprawiedliwości i zbawienia. Przeto we wszystkich uczynkach powinien podzielać ten pogląd. Zmierzać jedynie do tego, aby służyć innym, pomagać we wszystkim cokolwiek czyni, mając przed oczyma jedynie potrzeby, wygody i korzyści bliźniego. Tak bowiem nakazuje apostoł, abyśmy rękami pracowali (Efez. 4,28) by móc dawać temu, który jest w potrzebie. Apostoł mógłby rzec: – byśmy siebie sami utrzymywali, powiada jednak: – „aby dać temu, który jest w potrzebie”. Albowiem chrześcijańska to rzecz troska o zdrowie cielesne, abyśmy dzięki niemu mogli pracować, dorabiać się mienia, lecz zachować je na wspieranie potrzebujących. W ten sposób członek silny służyć będzie członkowi słabemu, wtedy staniemy się Synami Bożymi, wzajemnie o siebie troskliwymi i pracowitymi. Jedni drugich brzemiona nosząc, wypełniając w ten sposób zakon Chrystusowy – takie oto jest prawdziwe chrześcijańskie życie, taka jest miara prawdziwie skuteczna przez miłość, to znaczy z radością i miłością podejmująca dzieło najbardziej dobrowolnej niewoli, w której służy się drugiemu bezinteresownie, chętnie, opływając przy tym w pełnię i dostatek wiary” (Marcin Luter).

ks. Manfred Uglorz